

# Dziennik Łódzki

№ 96.

Czwartek, dn. 7 kwietnia 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.  
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja; ul. Piotrkowska 86, tel. 101-99.  
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Gen. Lucjan Żeligowski.

## Len czy obcy surowiec

General Lucjan Żeligowski, sercem zrosnięty z tak drogą Polsce Ziemią Wileńską — rycerz kresowy, odczuwający najlepiej potrzeby i walkę o byt wschodnich rubieży Replitej — zabiera dziś głos w najżywońszych sprawach uprzemysłowienia i ugruntowania dobrobytu Kresów.

Zagadnienie poruszone żołnierską otwartością i jasnością sądu przez p. gen. Żeligowskiego niewątpliwie zainteresuje Łódź i da sposobność wypowiedzenia się szerokim warstwowi naszego społeczeństwa.

Red.

Utario się zdanie, że ziemie wschodnie są ciężarem dla gospodarki państwowej. Że mają duże zaległości podatkowe, że nie płacą długów, że ciągle o coś proszą w Warszawie, że dla pomocy im istnieją tam prawie niustające komitety zbierak, czy to z powodu nieurodzaju, czy powodzi czy klęski gradowej. Że nie tylko nie wnoszą do skarbnicy państwowej żadnych realnych wartości, lecz są ciężarem, gdyż żyją z łaski innych dzielnic.

Tej beznadziejnej i krzywdzącej ideologii wtórują głosy ekonomistów, które jeszcze bardziej pogłębiają nastroj pesymistyczny, wskazując na cały szereg jeszcze innych faktów, uniemożliwiających rozwój gospodarczy naszego kraju. W takich wypadkach wymieniane są i warunki polityczne i geograficzne, i kulturalne. Wszystkie one jakoby składają się na to, że ziemie północno-wschodnie nie mają żadnej przyszłości ekonomicznej.

Niestety, jest w tem dużo prawdy. Musimy ze skrucą i szczerze się przyznać, że w ciągu kilkunastu lat państwowości, nie potrafiliśmy nie tylko opanować sytuacji gospodarczej kraju, lecz lekkomyślnie zmarnowaliśmy cały szereg możliwości, które od wieków tkwiły i w strukturze drobnych gospodarstw i w psychice ludności wiejskiej. Szczególnie Wileńszczyzna, jak ongiś,

tak i teraz odczuwa wiosną ten sam brak paszy dla bydła.

Czy ten stan jest rzeczywiście beznadziejny? Czy kraj nasz nosi na sobie jakieś piętno przekleństwa ekonomicznego? Czy wszystko się składa na jego niekorzyść? Czy oprócz niszczenia lasów, parcelacji, emigracji i ubóstwa wsi, niema już żadnych widoków na przyszłość? Czy na nie się nigdy nie przydadzą zamilowanie do ziemi, pracowitość i oszczędność naszej ludności?

Lniarstwem nie interesowało się ani społeczeństwo, ani instytucje państwowe, gdyż cały przemysł włókienniczy oparł się na cudzych surowcach. Tak marnowało się rolnictwo i tradycja tkacka ziem wschodnich, a zarazem i samowystarczalność i odporność obronną — Państwa. Od tego czasu rozpaczał się kryzys rolniczy w Wileńszczyźnie i na wszystkich ziemiach wschodnich.

Polska rocznie kupuje bawełny, juty, wełny, futer, skór i gotowych ubrań więcej niż na pół miljarda zł. Używa worków około 40 mil. sztuk. Wojsko kupuje tkanin przeszło na 20 mil. złotych. Wszystko to są materiały i surowce, które mogą być produkowane i wyrabiane na ziemiach wschodnich. I czytając te cyfry, musimy odczuwać wyrzuty sumienia, jak te wszystkie możliwości gospodarcze niedołączone wypuściliśmy z własnych rąk, skazując przez to naszą wieś na nędzę i bezrobocie, cały obszar wschodni na rolę intruza gospodarczego, a Państwo na kryzys ekonomiczny. Kryzys obecny ma tę dodatnią stronę, że brutalnie wskazuje nasze przeszłe błędy, przez co zmusza jak najprędzej zawrócić ze złej drogi. Nie mamy czego wstydzić się własnych omyłek. Podyktowane one były chęcią zrobienia jak najlepiej. Te mimowolne omyłki stałyby się zbrodnią tylko wtedy, jeżeli byśmy w nich trwali nadal.

Mojem zdaniem, musimy powziąć następujący plan:

1) Niepozbywając się niczego, a rozwijając ten dorobek, któryśmy osiągnęli w dziedzinie gospodarki rolnej, należy już od tej wiosny zacząć dążyć do tego, ażeby podstawą naszego rolnictwa, a szczególnie gospodarstw mniej szych i karłowatych, stała się intensywna produkcja surowców włókienniczych.

2) Na wszystkich terenach lniarskich organizować intensywną wytwórczość wyrobów ręcznych.

3) Należy dążyć do tego, ażeby na wszystkich terenach lniarskich zaprzestać kupna tkanin z cudzych surowców. W tej dziedzinie już dużo zrobiono. Towarzystwo lniarskie w Wilnie skutecznie walczy o wyświetlenie pogmatwanych zagadnień polityki własnych surowców. Przy uniwersytecie Stefana Batorego tworzy się ośrodek myśli lniarskiej. Stacja doświadczalna prowadzi selekcję lnu i konopi. Bank Rolny dąży do uruchomienia kilku niewielkich fabryk lniarskich. Powiat oszmiański bojkotuje bawełnę. Bazyry 4-ch województw łącznie z przemysłem ludowym i Tow. opieki nad wsią wileńską, zakupiły w ciągu zimy na 200 tys. zł. płócienniczych, które dostarczyły do wojska.

Nareszcie Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ostatnio powziął uchwałę ażeby wszystkie instytucje państwowe posługiwały się wyrobami ze lnu.

Jednakże nie bacząc na to, że ludzom coraz bardziej otwierają się oczy na przyczyny klęski naszego rolnictwa, nie należy się ludzi nadzieją, że kwestja własnych surowców znajduje wszędzie zwolenników. Nasamprzód spotka się ona ze zdecydowanym sprzeciwem przemysłowców, którzy będą mieli do pomocy kapitał międzynarodowy. Należy się spodziewać całego szeregu posunięć, gdzie takie argumenty jak to, że len jest droższy, jest gorszy i jest jego mało, będą już niewystarczające.

Pozatem właścicieli większej i średniej ziemskiej własności oraz kulturalnych gospodarstw trudno będzie zainteresować sprawą lniarską, gdyż nie posiadają dużej ilości roboczych rąk, potrzebnych do uprawy i przeróbki lnu na tkaniny.

Od kupiectwa i handlu, które jest nastawione na towary bawełniane, trudno się będzie pydziewać, szczególnie na początku — życiowej inicjatywy.

Społeczeństwo miejskie nie odczuwa potrzeb wsi. Narazie będzie objętne, a nawet może zwalczać tkaniny to których nie jest przyzwyczajone.

Wies sama spotka akcję lniarską z niedowierzaniem. Widziała ona dużo eksperymentów, za które drogą musiała płacić. Oprócz tego pamięta niedawne praktyki eksportowe i straty z tego wyniku.

Jeżeli do tego dodać braki organizacji, braki odpowiednich towarów, ich czasową niższość gatunkową i droższe ceny, to trzeba się spodziewać całego szeregu wątpliwości i rozczarowań.

I nie bacząc na to wszystko musimy dążyć do tego celu i ten cel o-

siągnąć. Innej drogi nie mamy. Nawet jeżeli byśmy odzyskali światowe rynki, jeżeli by nastąpiło gospodarcze porozumienie państw z udziałem Polski, jeżeli by powstały stany zjednoczone Europy, lub jeżeli by wszystkie państwa odgrodziły się jeszcze wyższymi murami celnymi, to wszystko jedno musimy wykorzystać całą wydajność naszej ziemi, oraz zatrudnić wszystkie robocze ręce.

Bez tego kraj nasz nie będzie miał żadnej gospodarczej przyszłości i będzie skazany na służalczą rolę wobec wszystkich, którzy mają więcej energii, więcej inicjatywy i więcej daru przewidywania.

Jakie praktyczne drogi prowadzą do tego celu?

1) Najwyższy czas, żeby wreszcie organizacje rolnicze wzięły w swoje ręce kierownictwo akcją rolną. Mają do tego odpowiednich ludzi, mają zmontowany aparat, muszą znać doskonałe miejscowe warunki. W niczem nie przerywając dotychczasowej pracy, muszą wytknąć plan nowej gospodarki rolnej, opartej na lniarstwie i hodowli owiec. Pamiętać należy, że niezależnie od tego, ile lnu zostanie zasiane, będzie jego zawsze za mało. Zamówienia i rynki, które się obecnie zdobywa, otwierają szerokie perspektywy. Z dniem każdym zwiększa się ilość ludzi, którzy rozumieją doniosłość tej sprawy. Organizacje rolnicze muszą wnieść nowe życie i optymizm w chaty wiejskich.

Aczkolwiek lniarstwo przeważnie zostanie oparte na drobnych gospodarstwach, nie wyklucza to jednak, ażeby w niem wzięły udział i kulturalne gospodarstwa, których produkcja nastawiona jest na rynki zagraniczne.

2) Nie fabryki, drogie maszyny i obce kapitały, a ręczna robota naszych wiejskich kobiet musi stać się podstawą naszego lniarstwa. Na terenie 4-ch wschodnich województw istnieje około 300 tys. krosien i 600 tys. kołowrotków. Obecnie leżą one beczynnie na strychach. Te prymitywne maszyny muszą odegrać największą rolę. W tej dziedzinie, w technice robót ręcznych, jest szerokie pole do doskonalenia, na co pewno zwrócą uwagę nasi technicy-specjaliści.

Lniarstwo nie będzie zwalczać fabryk. Szczególnie pożądane są przedziałnie rozrzucone w terenie. Lecz nie możemy czekać aż one powstaną. Trzeba umieć obchodzić się bez nich. A szczególnie trzeba unikać wszelkich nakładów pieniężnych, nowych organizacji, nawet nowych ludzi. Wszystko co potrzeba dla lniarstwa, mamy pośród siebie.

3) Cała ta doniosła reforma w łonie naszego gospodarstwa rolnego na ziemiach wschodnich, może się odbyć skutecznie jedynie wtedy, gdy całe społeczeństwo, nie bacząc na wyznaczenie i poglądy polityczne, zda sobie z niej sprawę, uwierzy w jej powagę i konieczność i uzna za swoją. I wtedy stanie się historyczny fakt obrony gospodarczej własnej ziemi, obrony słabszych, jakimi są w danej chwili drobni rolnicy, przez silniejszych i inteligentniejszych, jakimi są inne warstwy społeczeństwa. I w ten sposób zapewni się udział wszystkich warstw w obronie gospodarki narodowej.

### Przyjazd ministra Patka do Warszawy.



Wczoraj wieczorem o godzinie 10-ej przyjechał poseł R.P. w Moskwie minister Patek. Na fotografii widzimy p. ministra (X) na dworcu Głównym, witanego przez posła sowieckiego w Warszawie i urzędników M. S. Z.

## Unja naddunajska pod znakiem rozbieżności.

# Otwarcie konferencji 4-ch mocarstw.

## Mac Donald jest nastrojony pesymistycznie.

LONDYN, 6.4 (PAT). Konferencja 4 mocarstw rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem Mac Donalda, który zagał konferencję obszernym omówieniem powodów, jakie skłoniły rząd francuski do zaproszenia delegatów 4 mocarstw celem zastanowienia się nad sytuacją państw naddunajskich. Mac Donald zaznaczył, że przemówienie jego jest wynikiem uzgodnionych poglądów z premierem Tardieu. Po Mac Donaldzie zabrał głos Grandi, który wyjaśnił stanowisko delegacji włoskiej. Następnie przemawiał min. Flandin, potwierdzając poglądy wyrażone przez Mac Donalda. Wreszcie zabrał głos delegat Niemiec Bülow, potwierdzając ze swej strony całkowicie wystąpienie Grandiego.

Po konferencji wydano komunikat oficjalny, który głosi, że dzisiejsze posiedzenie poświęcone było wymianie zdań w sprawie sytuacji ekonomicznej państw naddunajskich oraz sprawie środków, jakieby można zastosować celem ulżenia sytuacji.

Dzisiejsza konferencja wyłoniła mały komitet ekspertów skarbowych, którego zadaniem będzie rozważenie zagadnień wysuniętych w raporcie finansowym Ligi Narodów i zastanowienie się w jakim stopniu propozycje zamknięte w tym raporcie mogą być przyjęte przez 4 wielkie mocarstwa, celem udzielenia pomocy państwom naddunajskim.

W ciągu obrad dzisiejszych min. Flandin ograniczał się prawie wyłącznie do potakiwania temu co mówił Mac Donald i popieraniu wywodów premiera angielskiego, przez co wzmocnił przekonanie, że porozumienie francusko-brytyjskie jest kompletne. Z drugiej strony Włosi i Niemcy, tworząc opozycję, mieli role podzielone.

Po zakończeniu konferencji premier Mac Donald udzielił pewnych wyjaśnień prasie. Mac Donald sprawiał wrażenie człowieka bardzo zakłopotanego i pesymistycznie nastrojonego. Pod tym względem Mac Donald dzisiejszy stanowił zupełnie przeciwstawieństwo do Mac Donalda z ub. poniedziałku, po konferencji z Tardieu. Na pytania dziennikarzy co do przebiegu dzisiejszej konferencji Mac Donald dawał odpowiedzi wymijające, których ogólny sens szedł w tym kierunku,

że konferencja znalazła się w sytuacji bardzo trudnej i jest wątpliwe, aby obecnie w Londynie doszło do pozy-

tywnych rezultatów. Odnosi się wrażenie, że stanowiska delegacji są tak rozbieżne i wzajemnie wykluczające,

że porozumienie wydaje się nieprawdopodobne.

## O czym mówiono na konferencji b. premierów w Spale.

Wczorajszy „Kurjer Lwowski” w drugim wydaniu po konfiskacie zamieszcza następującą depezę z Warszawy:

WARSZAWA, 4. 4. Kilka dni upłynęło od konferencji b. premierów w Spale, ale na tle obecnego zacisza w życiu politycznym konferencja ta nie przestaje być tematem rozmów.

Powoli też poczynają przenikać na zewnątrz niektóre jej szczegóły. Więc jak mówią, przyczyną zwołania konferencji był raport, który pan Prezydent otrzymał o sytuacji finansowej, a także o rozmowie między ministrem Zaleskim a premierem Tardieu w sprawie ewentualnej pożyczki dla Polski. W rozmowie tej Tardieu miał położyć bardzo silny nacisk na pacyfikację stosunków wewnętrznych w Polsce.

Konferencję w Spale zagał p. Prezydent Mościcki przedstawieniem ogólnego położenia państwa i apelem, aby zebrani omówili jakieś środki zapobieżenia złemu. Podobno wspomnieli nawet o ewentualnym powierzeniu p. wicepr. Zawadzkiemu misji nawiązania konferencji ze stronnictwami lewicy, aby uczynić zadość życzeniu, które wysunął Tardieu. Zawadzkiemu ułatwić taką misję mogłyby stosunki rodzinne, jest bowiem szwagrem prezesa klubu parlamentarnego PPS, p. Niedziałkowski.

Zabrał potem głos prof. Bartel, który zdaje się był w tym wypadku osobą główną. Dla niego przedewszystkiem zwołano konferencję licząc, że porozumienie z nim potrafi wskrziesić sytuację z maja 1926 roku, kiedy lewica popierała obóz sanacyjny. Profesor Bartel oświadczył jednak, że nie rozumie pogo go zaproszono, wycofał się bowiem z polityki i jest tylko profesorem geometrii.

Wyrazicielem poglądów optymistycznych był marszałek Switalski. Przeciwnością mu jednak stanowczo premier Prystor stwierdzając, że w chwili obejmowania rządów zastał już położenie bardzo ciężkie i odrazu prosił o przydzielenie mu fachowców, którzyby opracowali plan ratunku. Do opracowania takiego planu nawoływał także pułk. Sławek.

Konkretnych postanowień jednak nie powzięto, odkładając je do następnej konferencji wyznaczonej, jak wiadomo na dzień 20 kwietnia.

## Obrady rządu nad bezrobociem.

Komitety wojewódzkie w Łodzi, Kielcach i na G. Śląsku będą czynne jeszcze 2 miesiące.

WARSZAWA, 6.4. Konferencja, na której zapadła decyzja co do dalszych losów naczelnego komitetu do spraw bezrobocia, rozpoczęła się dziś o godz. 6-jej po południu.

W wyniku obrad postanowiono nie likwidować komitetów wojewódzkich w Łodzi, Kielcach i na Śląsku. Narazie komitety te będą funkcjonowały jeszcze przez 2 miesiące.

## Pogrzeb ś. p. min. Sokala.

WARSZAWA, 6.4 (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 3-jej po poł. z kaplicy Halpertów nastąpiło wyprawienie zwłok na cmentarz ewangelicko-augsburski ś. p. ministra Franciszka Sokala, stałego delegata rządu polskiego przy Lidze Narodów. W żałobnych uroczystościach, oprócz najbliższej rodziny ministra, wzięli udział: minister spraw zagranicznych p. Zaleski, przemysł i handlu gen. Zarzycki, pracy i opieki społecznej Hübicki, marszałek sejmu Switalski, marszałek senatu Raczkiewicz, wiceminister sprawiedliwości p. Sieczkowski, prezes prokuratury generalnej Bukowiecki, wyżsi urzędnicy ministerstw

oraz liczna grupa przyjaciół i kolegów zmarłego.

Nad trumną pierwszy przemawiał p. minister Zaleski, który podkreślił wysokie zalety charakteru i energii zmarłego, podnosząc jego zasługi dla państwa polskiego na terenie Genewy. Następnie przemawiał dyrektor departamentu min. pracy i op. społ. Drecki, wskazując na te czyny zmarłego, które stanowią pomnik jego zasłużonego życia. W imieniu kolegów i przyjaciół zmarłego pożegnał p. senator Rogowicz, żegnając w serdecznych słowach zmarłego i składając hold jego pamięci.

## Kreuger fałszował bilanse.

40 milionów znikło bez śladu. Śmierć jedyną ucieczką.

BERLIN, 6.4. — Opublikowane ub. nocy sprawozdanie angielskich rewizorów, którzy badali stan interesów firmy Kreuger i Toll, wzbudziło niebywałą konsternację.

Okazało się, że ostatnie bilanse Kreugera były fałszowane i że fałszer-

stwa te — fakt ten wzbudził właśnie największą sensację — dokonywane były na wyraźne, osobiste polecenie króla zapalczanego.

Niemniej, jak 40 milionów marek znikło bez śladu z księzek i próżno okazuje się trud stwierdzenia, jaką drogą sumy te się potoczyły.

Tymczasem sprawozdanie rewizorów stawia samobójstwo „najbogatszego człowieka w Europie” w zupełnie innym świetle. Kreuger zdawać sobie musiał sprawę, że prędzej, czy później fałszerstwa w jego przedsiębiorstwach muszą wyjść na jaw, o ile nie nastąpi zmiana koniunktury. Na hausse tę zdawał się Kreuger czekać, gdy jednak nadzieje zawiodły, wybrał śmierć przed ujawnieniem jego oszustw.

Szczególną sensację wzbudził fakt, że zysk koncernu Kreugera za rok 1930 który z powodu swej zawrotnej wysokości niegdyś wzbudził zdumienie całego świata, wykazany został przez wstawienie do bilansu fikcyjnych pozycji.

Wrażenie tych rewelacji w Sztokholmie jest przynębiające.

Sytuacja Kreugera jest w tej chwili taka, że właściciele akcji i obligacji towarzystwa wogóle nie mogą czegośkolwiek oczekiwać.

## Kredyty na budowę drewnianych domów.

Jak się dowiadujemy — do samorządów skierowaną została ankieta Banku Gospodarstwa Krajowego dla ustalenia, które miasta zgłaszają gotowość przystąpienia do budowy domów drewnianych i w jakich ilościach.

Ankieta wspomniana stoi w związku z przygotowywanym przez B. G. K. planem wzmocnienia akcji budowlanej przez wzniesienie większej liczby domów drewnianych, czterobocznych.

Dla niesienia pomocy chętnym do wznoszenia takich domów B. G. K. asygnowało fundusz pożyczkowy w wysokości 5.000.000 złotych. Z funduszu tego udzielane będą pożyczki na okres 5-letni. Pożyczki udzielane będą do

wysokości 50% kosztów budowy drewnianego domu, nie wyżej jednak, jak do 4.000 złotych na jeden dom.

Według tej skali Bank Gospodarstwa Krajowego udzieliłby pożyczek na budowę 1.250 domów drewnianych, czterobocznych. (ag)

KINO „Zachęta” Zgierska 26

### Tajemnica lekarza

100% film mówiony polski.

W głównej roli GORCZYŃSKA, STĘPOWSKI, SAWAN i SOLSKI.



Hr. Ottokar Czernin b. min. spr. zagr. Austro-Węgier, zmarł w 60-ym roku życia.

# Prymityw przedewszystkiem. Kobieta i miłość w dzisiejszej Rosji.

W psychice i sposobie życia kobiety rosyjskiej nastąpił taki przewrót, że dziś życie jej trzeba studjować, chcąc je poznać, jako coś zupełnie odrębnego od tego, które znamy.

Może to zrobić najlepiej kobieta.

To też interesujące są dla nas uwagi p. Nadi de Sansa, specjalnej wysłanniczki pism francuskich, która właśnie wróciła z Rosji i opisuje swe wrażenia.

Przewrót w życiu kobiety sowieckiej, — mówi p. de Sansa — zaczął się jeszcze za czasów Lenina, który „wyzwolił” kobietę z trosk, związanych z ogniskiem domowym i macierzyństwem. Życie jest kolektywne, dzieci można mieć lub nie mieć, państwo ułatwia jedno i drugie. Kobiety, które chcą ponieść trud macierzyństwa, otaczane są opieką przez cztery miesiące, w czasie których otrzymują pełne wynagrodzenie za pracę.

Mowa oczywiście, o uprzywilejowanej klasie robotniczej.

Ale potem roztapia się z dzieckiem i muszą pracować. Dzieckiem zajmują się żłobki, a wspólnie robotnicze „stółki” odejmują kobiecie trud gospodarstwa domowego.

Pozornie wszystko jest ułatwione.

Reformy dyktatora dokonały swego dzieła.

Rodzina rozpadła się.

Miłość pozbawiona została wszelkiej poezji, jak kwiat zapachu. Pozostał tylko stosunek dwóch pici, odarty z wszelkich złudzeń. „Pociąg do istoty, należącej do innej klasy społecznej — głosi teoria sowiecka — jest perwersją tego samego rodzaju, co pociąg do krokodyla, albo do orangutana” (!) Tym krokodylem jest, oczywiście, burżuazja. I wszystko, co ją przypomina, jest wyklęte, z całą na-

iwnością i zaciekleścią neofitów. Wyklęta jest biedna, przedewolnocyjna miłość, wymagająca trochę słów.

Na to szkoda czasu.

Piękno jest przesądem, piękną może być tylko... praca i idea.

To też próżno szukałoby się tego piękna we wzorowych „kolchozach”, kolektywnych domach sowieckich, przeznaczonych dla wzorowych partyjników.

Oto jeden z nich. Dom wielopiętrowy, architektura nowoczesna, wygląd zewnętrzny zachęcający. Dom zamieszkały przez czystej krwi komsomolców i fanatyków partii, to się rzuca w oczy. W domach, zamieszkiwanych przez ludzi politycznie bezbarwnych widać naiwną tęsknotę do upiększenia swego mieszkania: w oknach firanki, czasem doniczki z kwiatami, czasem — szczyt burżuazyjności! — klatka z kanarkiem. Tutaj — nie podobnego! Okna gołe, nigdy nie myte, szare. Wewnątrz żadnej indywidualności, wystrzeżenie się wszystkiego, coby dawało piętno życia osobistego.

Na każdym piętrze szereg pokoi i wspólna kuchnia. W korytarzach popiersia Marxa i Lenina. W pokojach nieporządek i wygląd czwartorzędnego hoteliku. Owszem, jest woda bieżąca i krany, ale zlew zatkany i pełen śmieci. Na podłodze niedopałki. Łóżka, widać nigdy niezaścielane. Siedzi się na nich i przyjmuje gości.

Pewna mieszkanka tego kolchozu, inżynier, zapytana, gdzie mieszka, odparła:

— Sypiam w tym domu...

P. de Sansa złożyła wizytę dwóm kobietom, mieszkającym w „kolchozie”. Jedna z nich jest inżynierem, druga agronomem.

— Czy pani jest zamężna?

Owszem, byłam nią nawet kilka razy! — odpowiada kobieta-inżynier. Mój mąż jest w tej chwili, w podróży. Pracujemy w tej samej fabryce. Tutaj sypiamy. Jadamy w fabryce.

— Czy pani ma dzieci?

— Troje. Najmłodszy jest jeszcze w żłobku, starsze chodzą do szkoły. Nie mam czasu nawet, żeby je odwie-

dzić. Sześć godzin pracy w fabryce, potem klub, praca w partii. Rano po kolei gotujemy herbatę, a jeśli przyszywam mężowi guzik do ubrania, to on zato sprząta pokój.

Ale sądząc z wyglądu pokoi, guziki nie muszą być przyszywane zbyt często...

Kwaśny odór nieprzewietrzonego pokoju, brudnej bielizny i niepielegnowanego ciała ludzkiego dusi w tych pokojach aż do mdłości.

A przecież kładzie się duży nacisk na kulturę fizyczną. Z jednej strony — wycieczki komsomolców, nawoływanie do nagości, campingi nawpół albo zupełnie nago, ruch, sport, a z drugiej — zupełnie zaniedbanie domu. I druga sprzeczność: pozostawianie wolnego wyboru co do macierzyństwa lub uniknięcia go, otaczanie opieką przez parę miesięcy kobiety i dziecka — i pozbawianie jej największej radości obcowania z dzieckiem i wychowania go.

Zabita została indywidualność, a wraz z nią poezja i radość życia. Tępi się piękno i tępi się miłość. W tych warunkach kobieta przestaje być twórczym czynnikiem życia.

## Krwawe opary Moskwy.

# Sprawcy zamachu na von Twardowsky'ego SKAZANI NA ŚMIERĆ.

MOSKWA, 6.IV. Dziś o świcie, po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok na sprawców zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie, von Twardowsky'ego. Juda Sztern i Sergiusz Wasiljew zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zgodnie z prawami sowieckimi, nie przysługują im prawo apelacji do wyższej instancji.

Wyrok był wydany na podstawie paragrafów 4, 5 i 6 kodeksu republik sowieckich.

Ogłoszenie wyroku zaskoczyło Moskwę, gdyż oficjalne komunikaty zapowiadały, że proces potrwa jeszcze 7 do 10 dni. Należy przypuszczać, że rząd sowiecki ze względów politycznych przyspieszył całą procedurę sądową.

Na uwagę zasługuje szczegół, że sędziowie naradzali się zaledwie kilka minut, a sentencję wyroku zakomunikowano natychmiast telegraficznie wszystkim dziennikarzom sowieckim.

Prokurator sądu najwyższego, żądając dla obu oskarżonych kary śmierci, usiłował dowieść, że zamach był dokonany na tle politycznym z polecenia organizacji kontrewolucyjnej.

Spiskowcy zamierzali jakoby zabić ambasadora von Dirksena.

Afera z urzędnikiem czechosłowackiego poselstwa, Vanikiem, pozostała również w ścisłym związku z poczynaniami tej samej grupy terrorystów.

Przewód sądowy, według Krylenki, dowiódł, że oskarżeni należeli do grupy, zorganizowanej przez Rosjanina Lubar-skiego, który pracował w ministerstwie skarbu w Warszawie. Obrona wystąpiła z wnioskiem o koliczności łagodzących, dowodząc, iż oskarżeni wyrazili skruchę i złożyli zeznania tak obszerne, że obecnie władze sowieckie będą miały możliwość zlikwidowania organizacji terrorystycznych, działających w Moskwie. Sąd jednakże nie wziął pod uwagę żadnych okoliczności łagodzących.

Centralnemu komitetowi wykonawczemu przysługuje prawo ulaskawienia oskarżonych, wątpić jednak należy, by tak się stało.

Wyrok wywarł wielkie wrażenie w kołach sowieckiej młodzieży akademickiej, gdyż obaj skazańcy byli studentami.

## Dr. Miloslav Stojadinovics



W Warszawie bawi dr. Miloslav Stojadinovics, poseł do Skupczyny Jugosłowiańskiej, wielki przyjaciel narodu polskiego. Był on inicjatorem nadania jednej z ulic Białogrodu, nazwy ulicy Marszałka Piłsudskiego. W Polsce dr. Stojadinovics zamierza zabawić dłuższy czas, zwiedzając większe miasta i osrodk przemysłowe, by po powrocie do Jugosławii napisać książkę o Polsce.

## Przybór Wisły.

WARSZAWA, 6.4. Ulewny deszcz, który spadł wczoraj w dorzeczu Wisły środkowej, przyczynił się do wezbrania wód.

Dziś, o godz. 8 rano, notowano na wodowskazie pod mostem Kierbedzia +3.92, w południu poziom wzrósł do 4 m.

Dalszy przybór trwa, ale zdaje się dziś wolniejszy. Nurtem płynie jeszcze piana. Według domniemań wydziału inżynierji wodnej magistratu, poziom wody dojdzie w Warszawie do 4 i pół metra.

## Staniszewski i Grotówna -- skazani za szpiegostwo na długoletnie ciężkie więzienie

WARSZAWA 6.4 (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 14 m. 20 Warszawski Sąd okręgowy wydał wyrok, skazując Antoniego Staniszewskiego na 10 lat ciężkiego więzienia i Michalinę Grot na 3 lata więzienia za-

stępującego dom poprawy, za szpiegostwo na rzecz jednego z państw obcych. Jednocześnie Sąd postanowił zaliczyć skazanym areszt prewencyjny od dnia 15 lipca 1931 r.

## Tabela wygranych

24-ej polskiej loterii państwowej.  
V-ta klasa.

21-szy dzień ciągnięcia.

10,000 zł. na Nr. 147898
po 3,000 zł. na N-ry N-ry 82103 93014
po 2,000 zł. na N-ry N-ry 1181
4670 5179 5508 8078 20727 41842 44373
54730 56025 72078 90094 90667 91483
110965 115567 117808 117893 120486
146027 148857
po 1,000 zł. na N-ry N-ry 8274 11422
11981 13216 16373 21460 30684 36015
42066 45999 52444 54155 59770 65387
65723 90272 91760 98393 99681 103649
106503 107593 110486 110528 118890
121579 129122 129167 130325 130345
136319 143282 144781 147243 148002
149828 151435 153981
po 500 zł. na N-ry N-ry 1906 1605
2215 2404 5389 6174 6554 19659 19830
20805 22833 24386 25382 26590 26990
27895 28411 30367 30775 32979 32443
33097 33619 35487 35967 38517 40386
41372 41403 41904 44501 46153 46617
47918 48207 48556 49157 49594 49918
52073 53531 54449 55716 55805 69254
59631 59723 61296 62050 62733 62988
65055 65697 67178 69096 70248 71459
74015 77336 78399 78752 79502 90211
91121 91579 93065 93558 96802 96732
97171 99236 99759 100779 102585
193035 104505 105159 105396 105605
105815 105861 107711 111629 111966
111994 114182 114468 118780 120460
122092 122940 122848 124302 124632
124939 128571 131534 132725 133114
134818 136441 135715 136882 137202
137535 140773 140921 142315 143043
145522 146536 147049 148053 150144
151553 153851 154329 156470 158294
158689

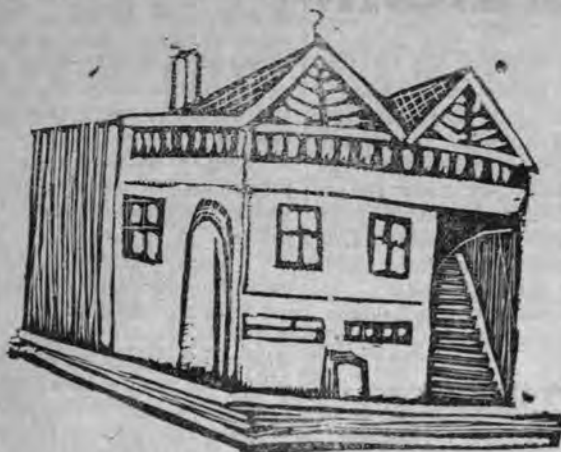
S. S. VAN DINE.

# DOM NIENAWIŚCI

(SPRAWA GREENE'ÓW).

Przekład autoryzowany JANINY SUJKOWSKIEJ.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.



21)

## Streszczenie

Rodzina Greene'ów składa się ze spariżowanej matki wdowy i pięcioro dzieci: dwóch synów, Chestera i Rexa, oraz trzech córek, Julji, Sibelli i Ady. Ta ostatnia jest przybraną córką, adoptowaną przez starego Greene'a, który zastrzegł w testamencie, żeby po jego śmierci rodzina mieszkała przez ćwierć wieku pod wspólnym rodzinnym dachem i żeby w domu nie robiono żadnych zmian. W razie małżeństwa któregoś z dzieci, mąż czy żona zzewnątrz wprowadza się do nich.

Z innych osób zastępują na uwagę stara gospodyni Niemka, która, na mocy testamentu starego Greene'a ma prawo zostać na służbie tak długo jak jej się będzie podobało i, domowy lekarz rodziny, dr. Van Blon, który, jak się zdaje, prowadzi romans z Sibellą. Pewnego wieczora staje się nieszczęście. Nieznany sprawca wdziera się do domu i zabija Julję w jej pokoju w łóżku. Adę zaś rani wystrzałem w plecy, również w jej pokoju. Na śniegu przed domem ślady obcych nóg. Policja przypuszcza, że sprawcą napadu musiał być włamywacz, ale Chester nie jest tego zdania. Ma jakies niedobre odczucie nieokreślone przeczuca czegoś okropnego i prosi władze o staranne zajęcie się sprawą.

Przeprowadzone przez Vance'a, w obecności sędziego Markhama przesłuchanie mieszkańców domu Greenów nie dało żadnych konkretnych wyników. Sędzia Markham zbagałizował spostrzeżenia Vance'a.

W trzy tygodnie później Vance'a powiadomiono, iż w domu Greenów popełniono drugą zbrodnię. Od kuli rewolweru zginął Chester Green.

## Dalszy ciąg.

— Nie — odparł Markham — ale przedsięwzięliśmy wszelkie środki ostrożności przeciwko powtórzeniu się...

— Jakich środków ostrożności?

— Postawiliśmy posterunki koło domu i...

Rex przerwał mu gwałtownym śmiechem.

— Dużo to pomoże! Nasz prześladowca ma klucz i wejście, kiedy zechce. Nikt mu w tem nie przeszkodzi, powiadam panu.

— Przesadza pan — rzekł łagodnie Markham. — Mam nadzieję, że go niedługo nakryjemy. Dlatego właśnie poleciłem pana poprosić. Możliwe, że pan będzie nam mógł udzielić jakichś wskazówek.

— Co ja mogę wiedzieć? — rzucił wyzywająco chłopak.

— Więc pan spał i nie słyszał strzału? — ciągnął spokojnie Markham. — Tylko sierżant Heath mówił, że pan słyszał szmery w hallu już po jedenastej. Jak to było?

— Nie nie było — warknął Rex. — Położyłem się o wpół do jedenastej, ale byłem zdenerwowany i nie mogłem usnąć. Potem wzeszedł

księżyc i rzucił smugę światła na łóżko, wobec czego wstałem i ściągnąłem roletę. W jakies dziesięć minut później usłyszałem szmer w hallu i ciche zamknięcie drzwi...

— Chwilę, panie Greene — przerwał Vance. — Czy nie mógłby pan określić wyraźniej tego szmeru?

— Nie zwróciłem na niego uwagi — rzekł płacząco zapytany. — Ale to było coś w tym rodzaju, jakby ktoś postawił na ziemi ciężki toboł, albo pociągnął coś po podłodze, albo wrzeszczał szurnął miękkimi pantoflami.

— A potem?

— Potem? Leżałem jeszcze dziesięć minut lub kwadrans. Byłem niespokojny i zdenerwowany, wobec czego zapaliłem światło, żeby zobaczyć, która godzina i wypaliłem pół papierosa...

— To znaczy: było wtedy dwadzieścia pięć po jedenastej.

— Tak. W kilka minut później zgasiłem światło i widocznie usnąłem.

Nastąpiła pauza. Heath wyprostował się groźnie.

— Panie Greene, pan się zna na broni palnej? — zapytał szorstko.

Rex zeszytniał, upuścił z ust papieros, który upadł na podłogę i poruszył kurczowo chudemi szczękami.

— Co to ma znaczyć? — warknął, dygocząc całym ciałem.

— Pan wie, co się stało z rewolwerem brata? — nalegał nieubłaganie Heath.

Usta chłopaka kurczyły się bezsilnie w paroksyzmie trwogi i wściekłości.

— Gdzie go pan schował? — pytał ostro Heath.

— Gdzie... ja... schowałem... rewolwer? — wybełkotał Rex. — Ty, podły psie, idź, zrób rewizję w moim pokoju i zobacz, gdzie go schowałem, cholero! — rzucił wyzywająco nieprzytomny ze strachu i gniewu.

Heath chciał coś odpowiedzieć, lecz Vance wstał szybko z krzesła i położył mu rękę na ramieniu. Ale się spóźnił. Ofiara nieogłędności sierżanta dostała ataku wściekłości i posypał się grad przeraźliwych przekleństw i zniewag. Wielka głowa wyciągnęła się naprzód jak u pytona, a mizerna twarz posiniała na kolor wątroby.

Vance obserwował ostrożnie oszalałego chłopaka, Markham cofnął się

instyktownie z krzesłem. Heath obiecał.]

Nie wiem, co się stało, gdyby nie Von Blon, który wszedł szybko do salonu i wziął Rexa za ramię.

— Rex! — rzekł spokojnym, rozkazującym głosem. — Opanuj się. Ada śpi.

Chłopak umilkł raptownie, strząsnął gniewnie rękę doktora i zwrócił się do niego twarzą.

— A ty tu czego chcesz? — wrzasnął. — Przyłazisz ciągle, trzeba czy nie trzeba i wsadzasz nos w nie-swoje rzeczy. Ten paraliż matki to tylko pretekst. Sam powiedziałeś, że ona już nie wyzdrowieje, a pomimo to nachodzisz nas bez końca i miary, znosisz lekarstwa i przysyłasz rachunki. Och, nie oszukasz mnie! Wiem, poci tu przychodzisz — do Sibelli. Masz dobry nos. To przecież partja... bogata panna...

Urwał nagle. Oczy jego nie schodziły ani na chwilę z twarzy Von Blona. Cofnął się wtył i dostał ponownie ataku drgawek.

— Ale mało ci pieniędzy Sibelli — wrzasnął histerycznie. — I chciałbyś zagarnąć i nasze. Chciałbyś, ażeby ona odziedziczyła majątek po nas wszystkich. Tak! Tyś zamordował Julję i Chestera... Och, mój Bóże! Tyś zabrał rewolwer Chestera! Tyś masz klucz od domu. Łatwo ci go było zdobyć!

Von Blon potrząsnął smutnie głową, uśmiechając się z żalną pobłażliwością. Była to przykra chwila, lecz przetrzymał ją po dżentelmańsku.

— Chodź, Rex — rzekł takim tonem, jakim się mówi do krnąbrnego dziecka. — Dostyć się nakrzyżdałeś...

— Ja? — krzyknął podniecony chłopak. — Wiedziałeś, że Chester miał rewolwer! On sam mi powiedział na drugi dzień po zastrzeleniu Julji. — Paciorkowate oczka wyskakiwały z głowy, chude ciało dygotało spazmatycznie, rachityczne palce szarpały brzeg kurtki.

Von Blon położył mu ręce na ramionach.

— Spokój, Rex! — rzekł rozkazująco. — Jeżeli będziesz wyprawiał takie awantury, zamknijemy cię w zakładzie.

Brutalna groźba poskutkowała. Chłopak przeraził się i pozwolił doktorowi wyprowadzić się z pokoju już bez protestu.

— Miły okaz — zauważył Vance.

Nie zazdroścę jego bliskim. Rze-czywiście wartoby go zamknąć w zakładzie dla nienormalnych. Szkoda, sierżancie, że go pan tak rozdrażnił.

Heath chrząknął.

— Ja panu mówię, że ten wariat coś wie. Zrobię rewizję w jego pokoju, to pan się przekonaj.

— Mnie się zdaje — odparł Vance — że on nie zdobyłby się na obmyślony starannie plan mordów, wynagajający cierpliwości, opanowania i czasu. Co najwyżej mógłby cisnąć w kogoś w pasji ciężkim przedmiotem, ale tylko pod wpływem impulsu.

— On się czegoś boi — upierał się Heath.

— Ma powody. Może wyobraża sobie, że morderca jego wybierze na następną ofiarę.

— Jeżeli on nie jest mordercą, to głupi tamten, że go sobie nie wybrał na pierwsze danie — odpowiedział sierżant, nie mogąc strawić słyszanych epitetów.

Wszedł Von Blon, zakłopotany i bez humoru.

— Uspokoilem go — rzekł. Dałem mu pięć granów luminalu. Prze-śpi się parę godzin i po wszystkim. Rzadko mu się zdarza taki gwałtowny atak. Neurastenja mózgowa — chorobliwa nadwrażliwość, ale on niebezpieczny nie jest. — Przesunął szybko oczami po naszych twarzach. — Któryś z panów musiał mu powiedzieć coś przykrego.

— Zapytałem go, gdzie schował rewolwer — rzekł markotnie Heath.

— A! — doktor zgnął go wzrokiem. — Zle pan zrobił. Z Rexem trzeba ostrożnie. Za silny sprzeciw przyprawia go o atak. Nie rozumiem, dlaczego pan pytał go o rewolwer. Chyba go pan nie podejrzewa o udział w tych okropnych mordach?

— Niech mi pan doktor powie, kto jest mordercą — odrzucił wojowniczo Heath — a powiem panu, kogo nie podejrzewam.

— Zauważ, że nie mogę pana w tym względzie objaśnić — rzekł uprzejmie Von Blon. — Ale zapewniam pana, że Rex nie byłby zdolny do mordu z premedytacją. Jego stan patologiczny wyklucza absolutnie możliwość tego rodzaju.

— W ten sposób broni się połowa zbrodniarzy, jacy nam wpadają w ręce — odparował Heath.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kalendarzyk.

**Kwiecień**  
**7**  
**Czwartek**

DZIŚ: Epifanusza B. M.  
 JUTRO: Dyonizego B. W.

Wschód słońca 4.59.  
 Zachód słońca 18.17.  
 Wschód księżyca 5.30.  
 Zachód księżyca 20.42.  
 Długość dnia 12.52.  
 Przybyło dnia 3.22.

MUZEUM MIEJSKIEJ historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

**Diżury aptek.**  
 Dziś w nocy diżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (ul. Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 235), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50)

**Min. Zarzycki w Łodzi.**

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek, dnia 11 b. m. przyjeżdża do Łodzi minister przemysłu i handlu, p. Zarzycki. Celem przyjazdu ministra jest częstobitnego zapoznania się na miejscu z bieżącymi sprawami łódzkiego okręgu gospodarczego.

Przyjazd Pana Ministra wzbudził w sferach tutejszego przemysłu wielkie zainteresowanie. (ag)

**Osobiste.**

Radca Izby Rzemieślniczej w Łodzi, właściciel wytwórni obuwia, p. Józef Jakubiec (11 listopada 26), został odznaczony Krzyżem Niepodległości za udział w pracach rewolucyjno-niepodległościowych r. 1905—1908.

**Spadek kosztów utrzymania.**

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji cennikowej przy urzędzie wojewódzkim w Łodzi. Ustalono, iż koszty utrzymania w miesiącu marcu w porównaniu z miesiącem poprzednim spadły o 1,17 proc.

Na spadek kosztów utrzymania wpłynęła niższa cen: chleba, kasz, masła, kielbasy, jaj, słoniny, kawy zbożowej, mydła i obuwia. W ciągu miesiąca marca zdrożały jedynie mięso wołowe i mądepolam. (p)

**Z życia Związku Młodzieży Ludowej.**

W poniedziałek, w sprawach Związku Młodzieży Ludowej, przybył do Łodzi prezes zarządu głównego Związku Młodzieży Ludowej, p. Dr. Karol Polakiewicz, wice-marszałek sejmu, który wraz z prezesem zarządu wojewódzkiego, posem Franciszkiem Lipińskim i sekretarzem generalnym, Władysławem Lewandowiczem złożyli wizytę p. wojewodzie Jaszczoltowi, p. generałowi Małachowskiemu, p. generałowi Olszynie-Wilczyńskiemu, p. Kierownikowi P. W. i W. F., pułkownikowi Cieslakowi i p. naczelnikowi Łutomskiemu.

Niezależnie od tego przeprowadzono cały szereg konferencji z organizacjami bratnimi, celem uzgodnienia prac na terenie województwa łódzkiego.

Pan prezes, dr. Karol Polakiewicz, przeprowadził lustrację działalności sekretariatu wojewódzkiego Związku Młodzieży Ludowej, gdzie stwierdził planowość i systematyczność pracy, oraz znaczny rozwój organizacyjny od roku zeszłego.

Wieczorem o godzinie 18-iej m. 30-p. wice marszałek, dr. Karol Polakiewicz, odjechał do Warszawy.

Pal i żądaj tylko gily „LEGJONOWE”  
 wytwórni „ŚWIATOWID”  
 ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-86.

**Walka o testament.**

**Sensacyjna sprawa w cywilnym sądzie okręgowym w Łodzi. Kto ma prawo do sumy 200.000 złotych?**

Do wydziału cywilnego sądu okręgowego w Łodzi wpłynęła obecnie niezwykle ciekawa i skądinąd niezmiernie charakterystyczna sprawa o unieważnienie testamentu, sprzedanego przez znanego kupca i przemysłowca łódzkiego Izraela vel Izydora Epsztajna, zamieszkałego przy ulicy Nawrot nr. 2.

**Wiarołomna... staruszka.**

Epsztajn figurował już przed paru miesiącami w kronice kryminalnej Łodzi jako oskarżający żonę swą, Rozalję, o kradzież, przy pomocy podchwyczonego kluczyka od safeśu, większej sumy pieniędzy i klejnotów, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Sześćdziesięciu kilkoletni starzec pogodził się jednak wówczas z żoną, następnie mimoto znów wystąpił ze skargą przeciw swej małżonce. Skarga ta, skierowana do wydziału karnego sądu okręgowego, nie była jeszcze rozpatrywana.

Przed paru tygodniami Izrael vel Izydor Epsztajn zmarł, w wieku lat 64-eh.

Zmarły ostatnie chwile swego życia spędził u znanego, cieszącego się olbrzymią klientelą, felczera Borucha Joskowicza (Pólnocna 4).

Po śmierci Epsztajna liczni jego

krewni, którzy oddawna wyczekiwali na sposobność zdobycia poważnego majątku jego, wynoszącego ponad 200 tysięcy złotych, dowiedzieli się ze zgorzaniem, iż całkowitym i wyłącznym spadkobiercą jest... felczer Boruch Joskowicz.

**Nowa niespodzianka.**

Nie była to jedyna niespodzianka dla krewnych Epsztajna. Formalny tumult i ogromne zgorzienie wśród nich wywołało żądanie Joskowicza, aby wyasygnowali oni na koszt pogrzebu zmarłego potrzebną kwotę, albowiem Epsztajn posiadał w chwili zgonu zaledwie 50 złotych, gdy poszczególne krewni, którzy widzieli się z Epsztajnem na krótko przed zgonem, iż posiadał on przy sobie w portfelu około 6.000 złotych.

Naskutek interwencji krewnych, roszczących sobie pretensje do spadku po zmarłym, Joskowicz wylegitymował się testamentem, sporządzonym przez zmarłego w dniu 11 grudnia r. ub. przed notariuszem Wardęskim w Łodzi, za numerem repertorium 1423.

Wobec powyższego krewni Epsztajna, a mianowicie: Izrael Karmazyn (Nowomiejska 4), Eljasz Gajger (ul. Piotrkowska 41), Lajzer Epsztajn (ul. Berka Joselewicza 16). Nuchym Ma-

linowski (Sienkiewicza 7), Róża Salecka (Piotrkowska 41), Rywka Salecka (Cegielniana 15), Lemel Fryd (Stary Rynek 9), Łaja Joskowicz (Jerolimowska 5), Henoch Epsztajn (Pieprzowa nr. 19), a nadto Szmul Epsztajn (Brzeziny, Sienkiewicza 5), Rajzla-Mirla z Epsztajnow Piotrkowska (Zelów, pow. łaski, Kościuszki 17) zgłosili do sądu okręgowego skargę o unieważnienie testamentu.

**Pięć testamentów.**

Jak z uzyskanych przez nas szczegółów sprawy tej wynika, Epsztajn sporządził w ciągu paru miesięcy przed śmiercią aż pięć testamentów, przy czym w pierwszym z nich cały swój majątek zapisał Epsztajn żonie swej Rozalji, z którą żył lat zgórą 40 i miał jedenaścioro dzieci, w drugim testamentie — po poróżnieniu się z żoną — zapisał cały majątek felczerowi Joskowiczowi, u którego się również i w tym czasie leczył, trzecim testamentem — po pogodzeniu się z żoną — zapisał majątek swój, w dwu równych częściach, żonie i Joskowiczowi, w testamentie czwartym majątek podzielił na trzy części, zapisując jedną z nich żonie, drugą Joskowiczowi, trzecią — bratankowi swemu, w piątym zaś testamentie — wydziedziczył wszystkich, szczególnie zaś żonę, albowiem — jak twierdził w testamentie — ta okradła go i uciekła — cały majątek swój przekazuje Joskowiczowi.

Na uwagę zasługuje fakt, iż testament piąty z kolei, jak się zdaje ostatni, zawiera osobliwą klauzulę, w której Epsztajn, troskliwy o spokój swego spadkobiercy, zaznacza, iż gdyby Joskowicz miał wielkie nieprzyjemności z powodu zapisu, może udzielić roszczącym do spadku pretensje krewnym Epsztajna potrochu, według swego uznania.

**Za i przeciw.**

Jakkolwiek przeciw krewnym przemawia fakt, iż testament, przyznający cały majątek Epsztajna felczerowi Joskowiczowi, jest już drugim z kolei, to jednak na korzyść skarżących przemawia fakt inny, szczególnie przez nich podnoszony, a mianowicie, iż Joskowicz, jakoby, na pewien czas przed śmiercią Epsztajna nie dopuszczał do jego łoża żadnego z krewnych, którzy na tej podstawie twierdzą, iż Joskowicz obawiał się, że po wpływem nalegań, błagań i, być może, gróźb, stary Epsztajn mógłby jeszcze w ostatniej chwili zmienić zapis.

Poszkodowani przez zmarłego, ich zdaniem, krewni, przytaczają na swoją obronę jeszcze i ten szczegół, iż felczer Joskowicz jest człowiekiem wybitnie zamożnym, właścicielem kilku kamienic, z których czerpie poważne dochody, a nadto jest bardzo dobrze usytuowany dzięki rozległej praktyce, gdy wszyscy niemal członkowie rodziny zmarłego Epsztajna są ludźmi niezamożnymi, borykającymi się z losem.

Niezwykła ta sprawa znajdzie się wkrótce na wokandy sądu okręgowego w Łodzi. (p)

**Huragan nad Łodzią.**

**Powódź na ulicach i powywracane parkany.**

Onegdajszego wieczoru rozpętała się nad Łodzią pierwsza w tegorocznym okresie wiosennym burza z piorunami.

Wobec nierówności terenu i braku należytego spływu — w szeregu punktów miasta utworzyły się na ulicach formalne jeziora, co w wysokim stopniu tamowało komunikację pieszą, a w wielu wypadkach uniemożliwiało wprost dostęp do wagonów tramwajowych.

Późnym wieczorem rozpętała się nad Łodzią gwałtowna wichura, która obalila wiele płotów, szczególnie na

przedmieściach, poobalała słabsze drzewa w okolicach Łodzi i w kilku wypadkach powywracała dachy z domów włościańskich.

Mimo wyjątkowo gwałtownej siły huraganu — połączenia telegraficzne i telefoniczne, w obrębie zasięgu stacji międzymiastowej Łódzkiej, nie uległy uszkodzeniom. Konsekwencją huraganu i ulewy było obniżenie się temperatury, która wczoraj zrana spadła do 4 st. C. powyżej zera, gdy onegdaj wynosiła 17 st. C. +

**Chciwość, tchórzostwo, zdziczenie.**

**Koń niemym świadkiem zbrodni, Ohydny wybieg żonobójcy.**

W dniu onegdajszym na posterunek policji w gminie Młodziejewo, powiatu konińskiego, zgłosił się 36-letni C. Gruszczyński, mieszkaniec wsi Morszewek, tejże gminy Młodziejewo, donosząc o strasznym wypadku, jakiemu uległa jego żona, 33-letnia Stanisława.

Wedle oznajmienia Gruszczyńskiego — żona jego upadła prawdopodobnie pod kopyta konia, który formalnie zmasakrował jej głowę.

Zachowanie się Gruszczyńskiego wydało się komendantowi posterunku podejrzane, wobec czego powiadomił on natychmiast komendę powiatową p. p. w Koninie, zaś C. Gruszczyńskiego zatrzymano na posterunku do chwili przeprowadzenia śledztwa.

Na miejsce rzekomego wypadku udała się natychmiast komisja, złożona z przedstawicieli władz i lekarza, która dokonała na miejscu badania zwłok, wciągnęła jeszcze leżących w stajni.

Jak wykazały oględziny, śmierć S. Gruszczyńskiej nastąpiła wskutek obrażenia kości ciemieniowej jakimś tępym narzędziem. Następnie dopiero zwłoki były podrzucone pod nogi konia.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań C. Gruszczyński zeznał co następuje: Podczas kłótni z żoną, wywołanej jego pretensjami o niewypłacony jeszcze posag, Gruszczyński uniósł się do tego stopnia, że chwycił leżącą na piecu cegłę i ugodził nią żonę w głowę, a gdy kobieta padła nieżywa na ziemię — po pewnym czasie, z obawy przed następstwami, przeniósł zwłoki do stajni i położywszy je przy koniu, chwycił konia za nogę i kilkakrotnie uderzył w głowę żony, masakrując zupełnie kości.

Wobec tego zeznania Gruszczyński został aresztowany i osadzony w więzieniu. (p)



# Sprawa trzeciej parceli Miasta -- Las Sokolniki

## stanowi nadal przedmiot zainteresowania władz.

Parcelacja pierwsza i druga a parcelacja trzecia. — Dochodzenie prokuratorskie trwa. Bar. Rozstocki wezwany do urzędu śledczego. — Badania zainteresowanych osób.

W szeregu artykułów, zamieszczonych w „Dzienniku”, omówiliśmy aferę polegającą na narażeniu około tysiąca osób na poważne straty materialne.

O tem, w jaki sposób powstał projekt utworzenia miasta-lasu w pobliżu Łodzi i jak zamierzenie to zostało zrealizowane.

Pisaliśmy mianowicie, iż obecny właściciel maj. Sokolniki, p. Aleksander Rozstocki, uprzednio Rozenstock, właściciel odziedziczonego po błogosławionej pamięci Austrii tytulu baronowskiego, rozpoczął parcelację terenów leśnych majątku Sokolniki, przy czym początkowo rozparcelował jedną transzę lasów, następnie drugą i po wielu staraniach uzyskał zatwierdzenie parcelacji obu transz.

Właściciele działek leśnych, nabywających w tych obydwu parcelacjach, uzyskali prawa własności i, wobec tego, że obie wielkie parcele położone są na gruncie suchym, łatwo przepuszczalnym, w pięknej, na wyniosłym terenie położonej miejscowości, mogą uważać się za naogół solidnie przez bar. Rozstockiego zatwierdzonych klientów.

### Prawdziwe letnisko...

Wielu z nich pobudowało na tym terenie wille i różne inne zabudowania, tworząc sympatyczne, w pobliżu Łodzi położone letnisko.

P. Rozstocki, zachęcany powodzeniem, przystąpił do parcelacji trzeciej połaci lasu.

P. Rozstocki nie powinien był tego czynić, albowiem nie tylko nie uzyskał zezwolenia okręgowego urzędu ziemskiego na dokonanie parcelacji,

ale i następnie, aż do chwili obecnej, urząd ziemski, dbały z obowiązku o stan zalesienia kraju, mimo wyprzedania parceli tysiącowi zgórą nabywców działek, zezwolenia tego nie udzielił.

### ...i prawdziwe bagno.

P. Rozstocki nie powinien był parcelować trzeciej transzy lasu jeszcze i z tego względu, iż — w przeciwieństwie do dwu pierwszych transz — teren trzeciej parceli jest bagnisty, a zatem najzupełniej nieodpowiedni do zamieszkania na nim w porze letniej, nienadający się szczególnie na „uzdrowisko”, a jako takie „miasto-las” było reklamowane.

Tem niemniej parcelacji trzeciej transzy dokonano, a ponieważ stało się to wbrew przepisom, a dalej — naraziło na poważne straty nabywców działek, którzy do tej pory nie mogą uzyskać prawa własności, przeto w rezultacie całą sprawą, która nabrała posmaku wyraźnej afery, zajął się urząd prokuratorski, powierzając przeprowadzenie dochodzeń łódzkiemu urzędowi śledczemu.

### W urzędzie śledczym.

W toku dochodzeń tych przestuchano cały szereg osób, jak b. komisarza ziemskiego w Łodzi, dr. Zawadzkiego, obecnego komisarza, p. Lipskiego, naczelnika okręgowego urzędu ziemskiego w Piotrkowie, p. Grabczewskiego, prezesa O. U. Z. p. Rychnowskiego, plenipotentą majątku, p. Antoniego Witteka, p. Antoniego Łączkowskiego, mec. Słomińskiego i szereg innych osób.

P. Rozstocki, jak się dowiadujemy,

otrzymał wezwanie do łódzkiego urzędu śledczego na dzień 14 bm.

### Wyrażna zła wola.

Nawiązując do roli p. Rozstockiego odnośnie przeprowadzenia trzeciej, zabronionej parcelacji wskazać należy przedewszystkiem na jeden fakt, który mówi wyraźnie o złej woli parcelanta, mianowicie gdy w swoim czasie powołany przez p. Rozstockiego do przeprowadzenia sprawy zatwierdzenia trzeciej transzy parcelacji adw. łódzki, p. mec. Słomiński, zwrócił uwagę na to, iż uzyskanie odnośnego zezwolenia jest wykluczone i zrzekł się zajmowania tą sprawą, p. Rozstocki, wiedząc już dokładnie o tem, że zezwolenia nie uzyska, otoczył się grupą ludzi niepewnych i nieodpowiedzialnych, przy których pomocy parcelację przeprowadził.

Już w następstwie, kiedy właściciel Sokolnik zorientował się, iż „zatławienie” parcelacji pachnie grubą odpowiedzialnością, czynił wszystko, aby uzyskać wpływ na O. U. Z. ...ze strony władz centralnych.

### Polowania nie pomogły.

W tym celu nawiązał stosunki z wielu wpływowemi osobistościami w stolicy, urządził szereg polowań, z zaproszonymi do Sokolnik gośćmi, jednakowoż... zabiegi te nie dały rezultatu i władze centralne nie uważały za wskazane wpływać na okręgowy urząd ziemski w kierunku „oczyszczenia” p. Rozstockiego od zarzutu bezprawnego rozparcelowania znacznej połaci lasu.

### „Dojna krowa”.

W toku dochodzeń, o ile nam wiadomo, wyszedł na jaw znamienny szczegół, iż pan R. nie tylko umiał obejść się bez zezwolenia O.U.Z. lecz potrafił nawet zignorować zatwierdzone plany w ten sposób, iż miejsca wyznaczone w planie na tereny publiczne (kościół, targowisko, cmentarz, teren dla straży) uszczuplał wydzielając z całym spokojem i z tych terenów działki dla nabywców.

Jak dalece p. R. traktował „miasto-las Sokolniki” jako dojną krowę dowodzi fakt, iż nie tylko nie włożył w parcelację żadnych inwestycji, lecz nawet nie przeprowadził możliwej drogi od przystanku Emilja do parcelowanych terenów, mimo, iż do tego był obowiązany i mimo, iż parcelacja przyniosła mu miliony, które — notabene — lokował w bankach... amerykańskich, o ile nie zużywał pieniędzy, uzyskanych z parcelacji, na podróże do krajów egzotycznych.

Oczekiwać należy, iż prowadzone w dalszym ciągu dochodzenie rzuci dostatecznie jasne światło na całą sprawę i znajdzie może środki, aby zwrócić nabywcom działek w trzeciej parceli pieniądze, pobrane za to, czego nie wolno było sprzedać. (i)

### Woznice między sobą.

Na Starym Rynku przed posesją Nr. 11 wynikała w dniu wczorajszym bójka między kilku woznicami.

W wyniku utarczki doznał kilku okaleczeń od uderzeń noża 46-letni woznica Moszek Grinbaum (Limanowskiego Nr. 71).

Rannego przewieziono do III komisariatu, gdzie udzielił poszkodowanemu pomocy lekarz pogotowia. (p)

### PREMJERA W TEATRZE MIEJSKIM.

## X-33

Sztuka w 3-ch aktach (10-ciu obrazach) A. Madisa i R. Boucarda. Przekład: Edward Woroniecki. Reżyserja: Karol Borowski. Dekoracje: K. Mackiewicz.

Pirandella, teatralizacja życia jak u Jereinowa, robota genialnych i niegenialnych aktorów, kurtyny, publiczność, wystawa, klaka. Literatom — wspomnianego wyżej kalibru — pozostaje tylko robić „plagiaty”.

Historja, choćby ta ostatniej wojny, nie tylko „złotymi głoskami” jest pisana; ma sporo kart pisanych „atramentem sympatycznym”. Na jedną z tych kart panowie A. Madis i R. Boucard puszczili reflektor swojego teatru. „Atrament sympatyczny” ma własność, iż wychodzi czytelnie przy zetknięciu się — jeśli chodzi o scenę — z niebylejakim talentem. Karta zatytułowana „X-33” wyświetliła się niezłe; do tekstu autorzy dodali jeszcze literacki komentarz.

Przedewszystkiem udało im się do znaku: X-33 znaleźć równanie w ludzkich perypetjach losu kształtowanego pod ciśnieniem tajnego rozkazu, perypetjom dali grunt psychologiczny, linje akcji poszatkowali pomyslowo, poplątali ją ciekawie, rozwikłali logicznie. Dobra robota.

Sztuka ma swoją temperaturę: puls przyspieszony, gorączkowy (chwilami ogólne i przejściowe osłabienie); atmosfera sekretu i denerwująca; bagnety kierowane natchnieniem szpiegowskiego szyfru (— ale kontr-szyfrem można zamknąć gębę armacie). W tem powietrzu porusza się ciekawa i wiarygodnie zrobiona historia niejakego Cartault, szpie-

ga francuskiego, którego pokochała Helena Sweringen, będąca na służbie niemieckiego wywiadu... Jak na filmie.

Sztuka panów Madisa i Boucarda nie wzdycha do nieśmiertelności; ma minę skromną, dobre nazwisko, rysy ciekawe. Przy bliższem poznaniu zyskuje.

Sztuka jest porządnie napisana. Ale dużo musi w nią wsiąknąć potu reżyserskiego i aktorskiego, by na scenie wyglądało soczyście.

Reżyserja: dziesięć obrazów zmontowanych zwarcie, w rytmie narastającej dynamiki; konstrukcja akcji jasna i konsekwentna; umiejętnie na plan pierwszy wypuszczony pojedynek Cartault i Heleny; całość wyciągnięta i dobrze wywatowana robotą aktorską; w ostatnich dwu obrazach, zdyszanych i niecierpliwych, prących już do finału, — „koronkowa” robota: subtelne, kapryśne, prawdziwe, zmienne pułapki szpiegowskiego serca miały na scenie przekonujący wyraz.

Dużo oczywiście tu pomogli: p. Janina Macherska (Helena) i p. Tadeusz Białoszczyński (Cartault). Ich taniec zdrady i miłości wypadł kunsztownie, ponieważ para była dobrze stańczona.

P. Macherska dała swej roli rysunek subtelny, bogaty i konsekwentny; drobiazgi: miejscami (scena w kościele na tle kolumn) była może zbyt uroczyście i ton wtedy harmonizował raczej z kolumnami, niż z sytuacją, którą wyobrażam sobie mniej więcej tak: na tle ostrych murów kościoła przesuwa się miękko i niewinnie kobieta-szpieg, piękna, niebezpieczna, kobieca — czar idzie o dwa metry przed nią; sceny ostatnie przyniosły p. Macherskiej sukces: kunszt

operowania półtonami, dyskrecja w stwarzaniu nastroju, sugestywność gry; krótko: najlepsza kreacja p. Macherskiej w bieżącym sezonie. P. Białoszczyński mocno i oryginalnie postawił figurę Villarda (maska, postawa, prowokacyjna nonszalancja), gorzej czuł się w dobrze skrojonej skórze Maitre'a d'Hotel, miał kilka niezłych akcentów w roli sekretarza więziennego, Cartault w jego robocie wypała pierwszorzędnie: opanowanie liryzmu, inteligencja, pełnia charakteru; życie wewnętrzne i dziwaczne przygody tego życia miały na scenie śmiały wykras.

P. Jadwiga Kossocka w roli Janiny Cartault: z kawałka tekstu zrobić na scenie kobietę i w kobiecie pokazać życie jest to sztuka trudna. Epizod Janiny był zrobiony bardzo dobrze: szczerść, prawdziwość, prostota; powiać ze sceny zdławiony dramat; trudniej zawsze jest zagrać 5 aktów „zdławiony”, niż rozwinięty w 5 aktach, z muzyką bohaterki na fortepianie.

P. Hilda Skrzydłowska w roli Tippezy (kokotki): bardzo udana scenicznie figurka.

P. Józef Winawer w roli generała Schultza stworzył postać skupioną, twardą i prawdziwą. P. Jerzy Woskowski (major Denain) zrobił co do niego należało po swojemu. P. Henryk Szeptyński grał niemieckiego księcia krwi (zameldowanego jako „pułk. Zimmermann”); tajemniczą prywatną p. Szeptyńskiego jest z niczego zrobić zawsze coś.

Reszta zespołu grała, jak młode bogi.

Dekoracje podobały mi się. Dlaczego mi się podobały? To już rzecz p. Mackiewicza. Kaz. Korcelli.

Sztuka z kategorii sensacyjnych. Lekkość, takt, smak i zręczność sceniczna wskazują, że zrobiono ją w kuchni francuskiej podług obowiązującej tam teatralnej konstytucji.

Do czego zmierza idea sztuki? Zaciekawic widza. Jakiemi środkami? O tem właśnie pogadamy.

Tylko wielki talent potrafi unieść z życia pospolite zdarzenia i znaleźć stąd drogę prosto do sensacji. Autorzy mniejszego kalibru szukają tej drogi w bardziej efektownych okolicznościach; w szeregu tych okoliczności afery szpiegowskie przedstawiają się naprawdę malowniczo: śmiertelna gra tysiąca x-sów, laboratorja tajemnicy, tajne kabiny kierujące armjami, niezauważony czasem dramat ludzki i w trzech słowach gasnące liryzmy — historia ogromna, historia historyczna i wymarzone pole dla wszelkich poszukiwaczy „tematów”. Szpiegostwo to przecież wspaniała inscenizacja teatralna: życie kształtowane inwencją naczelnego szpiegowskiego sztabu, gra masek jak w teatrze





### Trup pod wożem.

**Morderca... zabrany z grzeszności.**

Onegdajszego popołudnia kilku przejeżdżających szosą do Warty wieśniaków, tuż przed samem miastem, znalazło wywrócony w rowie wóz, a pod nim zwłoki mieszkańca Warty, pow. sieradzkiego, 40-letniego F. Sasa.

Początkowo przypuszczano, iż konie poniosły i wywróciły wóz, wskutek czego Sas poniósł śmierć.

Przeprowadzone przez policję oględziny zwłok wykazały jednakże, iż Sas odniósł pięć ran, zadanych nożem w plecy. Poza tem przy zmarłym nie znaleziono pieniędzy.

Wobec tego odkrycia przeprowadzono szczegółowe dochodzenie, w wyniku którego zatrzymany został St. Czarniecki, mieszkaniec Warty, znany złodziej.

Czarniecki, wzięty w krzyżowy ogień pytań, zeznał, iż spotkał Sasa na szosie i poprosił go, aby wziął go na swój wóz. Gdy znalazł się na wozie — skorzystał z momentu, kiedy nikogo nie było w pobliżu na szosie i pchnął kilkakrotnie woźnicę nożem, a zabrawszy mu pieniądze — skoczył z wozu, i zbiegł.

Czarniecki został osadzony w więzieniu. Będzie on odpowiadał przed sądem doraźnym. (p)

## Wiadomości sportowe.

### Sensacyjna porażka „Polonji” Ligowej w Radomiu.

„Polonia” w ligowym zespole, z jednym rezerwowym, zupełnie zasłużenie przegrała. W pierwszej połowie gra toczyła się z przewagą RKS, które strzeliło dwa gole przez Matyjaszkiewicza i Wichowskiego.

W drugiej połowie Polonja, która

nie miała szczęścia przestrzeliła nawet karnego. W tej części zawodów honorową bramkę dla Polonji strzelił Szczepaniak, dla RKS — Badowski. Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem R. K. S. 3:1.

### Otwarcie sezonu kolarskiego LKS-u.

Otwarcie sezonu kolarskiego LKS-u nastąpi w bieżącym sezonie dorocznym biegiem na przełaj na dystansie ok. 25 kl. Trasa tego biegu, rozgrywanego o nagrodę przechodnią kierownika sekcji J. Pfeiffera prowadzić będzie częściowo ulicami, częściowo szosą, przyczem zawodnicy będą musieli pokonać szereg przeszkód naturalnych, przebiegającą część drogi pieszko. W roku ubiegłym nagrodę zdobył Szmidt z Unionu, gdyż specjalista od tego rodzaju biegów Głowacki z Warszawy został zdyskwalifikowany za zmylenie trasy.

### Bieg na przełaj o mistrzostwo ŁÓZLA.

Do biegu na przełaj o mistrzostwo okręgu na dystansie 5 km., który odbędzie się w niedzielę (start na boisku Wimy) napływają liczne zgłoszenia. Prawdopodobnie weźmie w nim udział około 40 zawodników, wśród których nie zbraknie najlepszych długodystansowców lokalnych. Dotychczas z spośród najlepszych zgłosili się już, Staraosta, Polak, Berłowski, Krawczyk i t.d.

### Przed meczem bokserkim CWS — Zjednoczone.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie o godz. 10 w sali „Hel” na Pradze, mecz bokserki między łódzką drużyną „Zjednoczone” a tamtejszym CWS-em. Łodzianie wysyłają zespół do wagi średniej włącznie, przyczem będą dwie wagi piórkowe. Skład drużyny „Zjednoczone” będzie następujący: Brzączek, Michalak, Cyran, Kijewski, Stanikowski, Marczewski i Bystry. Na czoło walk wysuną się niechybnie spotkania: Cyran — Goss, Staniewski — Orlicz, Bystry — Karpinski. W barwach CWS wystąpi również b. zawodnik KPZjednoczone — Bartosiak, który na zawodach niedzielnych walczyć będzie z Marczewskim.

### Stibbe musi pauzować.

W bieżącym miesiącu miały dojść do skutku dwie sensacyjne walki w wadze ciężkiej, mianowicie: Stibbe — Wocka i Stibbe — Konarzewski. Obecnie dowiadujemy się, iż Stibbe uległ skręceniu kciuka u lewej ręki, i lekarze zabronili mu walczyć conajmniej przez sześć tygodni.

### Kluby fabryczne zagrożone.

Na skutek powierzenia przez PZPN zlikwidowania sprawy klubów fabrycznych zarządowi ŁÓZPN-u, odbyło się we wtorek wieczorem nadzwyczajne posiedzenie tegoż zarządu, na którym postanowiono utrzymać zawieszenie klubu „Wima” oraz wybrać specjalną komisję mającą przeprowadzić dochodzenie przeciwko „Wimie” i innym klubom fabrycznym.

### Polska wicemistrzem tenisowym Makabiady.

W finale rozgrywek tenisowych Makabiady odbyła się walka między Czechosłowacją a Polską z której wyszli zwycięsko Czesi wygrywając w stosunku 4:1. Najciekawsze spotkanie odbyło się między Hechtem i Witmanem. Po czterech setach zwyciężył pierwszy w stosunku 6:3, 4:6, 6:3 6:1.

Zawody pływackie, które odbyły się w basenie w Haiffie w obecności 5 tys. widzów przyniosły doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. stylem dowolnym; Steiner (Praga) — 1.00.8-400 m. Krümer (St. Zj.) — 5.35, 1500 m. Guth (Austria) — 22.56, 8200 m. stylem klas. Wilhelm (Czech) 3:06, 100 m. st. grzbietowym Hay (Cz.) — 1.13.8

### Giełda warszawska.

Urzędowa ceduła giełdy walutowej z dn. 6 kwietnia 1932 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8.90

CZEKI.

Belgia 124.85

Holandja 861.00

London 33.75,

N.-York czeki 8.909

N.-York kabel 8.914

Paryz 35.17

Szwajcaria 173.20

Włochy 46 15

Berlin 211.90

## Administracja „Dziennika Łódzkiego”

jest czynna w lokalu własnym ul. Piotrkowska Nr. 86.

Tel. 101-99. — od godz. 8-iej rano do 8-iej wiecz.

Redakcja dzienna: ul. Piotrkowska Nr. 86, tel. 101-99.

„ nocna: ul. Cegielniana Nr. 19, tel. 134-86.

A K C J E.

B-k Polski 85.50

Lilpop 15.25

PAPIERY PANSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

4% inwestycyjna 89.75, 89.25

6% dolarowa 49.50

7% stabilizacyjna 57.50, 57.25

8% B. G. K. 94.00

4 1/2% ziemsk. zł. 41.25

8% m. Warszawy 62.85, 63.30

8% m. Łodzi 61.50

10% m. Siedlec 60.25

Pal i żądaj tylko gilzy

„LUKSUSOWE”

wytwórni „ŚWIATOWID”

Cegielniana 19, ŁÓDŹ, tel. 134-86.

Zieleniewski 10.00

Poświęcony:

„Ostatnim Nowościom Produkcji Krajowej, — do wiadomości Odbiorców”

15

IV.

1932

Wiosenny Numer Propagandowy

„Tygodnika dostaw”

od XXIV lat wychodzącego czasopisma fachowego we Lwowie, ukaże się

T.D.

15 kwietnia 1932.

(Każdy opis winien odnosić się tylko do jednego obiektu, aparatu lub przyrządu, więc do jednej nowości, czy to przedmiotu, użytku codziennego i t. p. Jedna firma może ogłosić najwyżej 5 odrębnych opisów. Rozmiar opisu 15 wierszy łącznie z tytułem, w rozmiarze 40x30 mm oraz tyleż miejsca dla kliszy. Opisy bez kliszy nie zamieszcza się. Bliższe warunki na żądanie.

Wydawnictwo „Tygodnika dostaw” — Red. naczelny Marjan Wiktor Jaworski, Lwów, ul. Potockiego 50. Telefon 2-59 i 10 91.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76  
róg Kopernika

Od wtorku, dnia 5-go kwietnia i dni następnych

Największy sukces dźwiękowej produkcji realizacji Cecil B. de Mille'a p. t.

# MADAME SZATAN

W rolach głównych: KAY JOHNSON, REGINALD DENNY i LILJAN ROTH.

Nad program: Wesola komedia i ciekawe aktualności filmowe.

Następny program: „FAŁSZYWY MARSZAŁEK” w rolach tytułowych VLASTA BURIAN i RODA-RODA.

Pocz. seansów w dni powsz. o godz. 5 p. p., w niedziele i święta o g. 3 p. p. Ze względu na rozkład tramwajów, dla wygody Sz. Publiczności ostatni seans o godz. 9 wiecz. Ceny miejsc: I—1.30, II—90 gr., III—60 gr. Uwaga: W niedziele i święta są wyświetlane poranki od godz. 1 pp. wszystkie miejsca po 30 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na ważne wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Dziś i dni następnych.

## „JAKI PAPA — TAKI SYN”

ADOLF MENJOU, ALICE COCEGA, ROGER TREVILLE i CHARLES ROGGIE.

Dziś i dni następnych.

w Dźwiękowym Kino-Teatrze

## „RAKIETA”

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

## KINO-TEATR RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś!

Wielki superfilm wytwórni FOX-FILM p. t.

Dziś!

# „BUNT MŁODOŚCI”

Który jest szczytem doskonałości pod względem tematu, obsady i wystawy.

W rolach głównych:

Anna Harding, Conrad Nagel i Clive Brook.

Następny program:  
„MANON LESCAUT”

Początek seansów w dni powsz.  
o godz. 5.30 7.30 i 9.15.  
w soboty o g. 4, w niedziele i święta  
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.  
W sobotę, niedziele i święta passe  
partout prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr

## CORSO

ZIELONA Nr. 2/4,

Ceny miejsc popularne:  
na 1-szy seans znacznie niższe!  
Początek seansów w dni powsz.  
o 4 po poł. w soboty,  
niedziele i święta o 12-ej w poł.

Dziś i dni następnych.

I. Po raz pierwszy w Łodzi!

# POWRÓT

Wspaniały dramat z życia herszta szajki bandytów chicagowskich. W roli herszta szajki i majora wojsk nieśrównany  
George Bancroft i Warner Oland

Niebywały podwójny program.

II. Film nad filmy!

# Parada miłości

W roli głównej: ulubieniec całego świata  
Maurice Chevalier, Jeanette Mac Donald  
i Lupino Lane.

## KINO-TEATR UCIECHA

Litmanowskiego 36

Dziś i dni następnych wielki szlagierowy program podwójny!

## „Klejnoty świątyni Oparu”

II seria z zakończeniem przygód Tarzana, władcy dżungli. W rolach głównych: Frank Merrill i Natalia Kingston.

II Obraz produkcji krajowej — komedjodramat p. t.

## Igraszki pieniędzy

Wesołe przygody dwóch przyjaciół w Luna-Parku oraz wstrząsające sceny powodzi. W rolach głównych: Jerzy Stroński, Marja Zarembianka.  
Następny program: I. „Kobieta w płomieniach” z Olgą Czechową.  
II. ???

## Magazyn OBUWIA Stanisław GROCHAL



Łódź, ul. Andrzeja 9. Tel. 230-17  
poleca na nadchodzący sezon wiosenny  
znane ze swej drobnoci obuwie, damskie,  
męskie i dziecięce po cenach najniższych.  
Dla stowarzyszeń na dogodnych warunkach.



Fabryka  
Tkanin  
i ogrodzeń  
druceńnych  
Plecionki, Tkaniny, Gazy miedziane do filtrów, Rabitz do robót betonowych, siatki dla fabryk różnego gatunku wyrabia i poleca:

**Mateusz Mikołajczyk**  
— Łódź, ul. Kilińskiego 167. —  
Telefon 191-85.

Dr. med.

## L. NITECKI

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Nawrot 32. Tel. 213-18

przyjmuje od 8—10 r. i od 4—8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

**Tanio od 2 zł. 50.**  
**Ramki do portretów**

(wielkości 27×34)

Tylko w firmie „ERKO”  
ul. Kopernika Nr. 34 (Milsza).

Duży wybór ram do obrazów, gzymsów  
do firanek, ram owalnych i t. d.  
OPRAWA NA POCZEKANIU.

**Tanio. od zł. 2.50**

## PLACE LETNISKOWE

w malowniczej i lesistej miejscowości  
w pobliżu przystanku tramwajowego

**TANIO DO SPRZEDANIA.**  
Na miejscu również pokoje do wynajęcia.

Wiadomość w kancel. mierniczego przysiężonego  
**Z. ZARZYCKIEGO**  
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 157.

Do akt nr. 391 1932 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,  
rewiru 3 zamieszkały w Łodzi, przy ul.  
Mielczarskiego 14 na zasadzie art. 1030  
U. P. C. ogłasza że w dniu 14-go  
kwietnia 1932 r. od godz. 10 rano w  
Łodzi przy ul. Targowej 17 odbędzie się  
sprzedaż z przetargu publicznego rucho-  
mości, należących do Jana Myszkow-  
skiego i składających się z mebli osza-  
cowanych na sumę zł. 455.—

Łódź, dnia 6 kwietnia 1932 r.

Komornik K. SUZIN.

Do akt nr. 202 1932 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,  
rewiru 3, zamieszkały w Łodzi, przy ul.  
Mielczarskiego 14 na zasadzie art. 1030  
U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 kwietnia  
1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy  
ul. Kilińskiego 123, odbędzie się sprze-  
daż z przetargu publicznego rucho-  
mości, należących do Tow. Rzecz. „Resursa” i  
składających się z kasy ogniotrwałej i  
maszyny do pisania, oszacowanych na su-  
mę zł. 960.

Łódź, dnia 6 kwietnia 1932 r.

Komornik K. SUZIN

Do akt Nr. E 478 1932 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,  
rewiru 14 zamieszkały w Łodzi przy Al.  
1 Maja 34, na zasadzie art. 1030 U. P. C.  
ogłasza, że w dniu 15 kwietnia 1932 r.  
od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Śródmiejskiej Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z  
przetargu publicznego rucho-  
mości, należących do Elżasza Majerowicza i składających się z mebli oszacowanych na sumę  
zł. 620.—

Łódź, dnia 18 marca 1932 r.

Komornik S. DULKOWSKI

## ZAKŁAD MALARSKI

### W. Marcinkowski

Łódź, Al. Unji 16 m. 48 (Polesie Konst.)

Pracownia: Kilińskiego № 10.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ma-  
larstwa wchodzące od najwykwintniejszych  
do najskromniejszych.

## Biżuterję

szkarki na raty, ceny  
gotówkowe poleca  
„Preciosa” Piotrkow-  
ska 123 w podwórzu.

## Obiady

smaczne i tanio wy-  
daje 11 Listopada 20,  
II wejście 18, parter.

## SZEWCY

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej ilości

W SPÓŁCE SZEWCOW

PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

## SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szkle-  
nie budowl. Djamenty do rżnięcia szkła  
poleca po cenach niskich

## J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

## OBUWIE



Z wielką nowiną na całą Łódź lecim że  
na Drewnowskiej pod 33 i Łagiewnickiej 23

Wybór obuwia jest dla wszystkich  
stanów, dla robotników, chłopców  
i panów, dla dam z salonów i dziewcząt  
złotnic dla urzędników i robotnic.  
Każden tu dla siebie obuwie do-  
stanie, modne, trwałe, wygodne  
i bajecznie — tanie.

Kupisz w firmie Swój do swego  
**U J. WALICKIEGO**  
Łódź, Drewnowska 33 i Łagiewnicka 23.

UWAGA: Dojazd wszystkimi tramwajami  
do Bałuckiego Rynku.

UWAGA: Ceny niżej konkurencyjne.

UWAGA: Ceny niżej konkurencyjne.

## Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-lamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 [gr., nekro-  
logi — 30 gr., swycajne za 1 wiersz milim. (strona 8 łamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze  
zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej,  
firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk L. Tarkowskiego, Cegielniana 19.